

# Solidarność

## POZNAŃSKI CZERWIEC

STANISŁAW MATYJA

Przypadł mi dzisiaj wielki zaszczyt. Mam odsłonić pomnik. Pomnik krwi, wiary i zwycięstwa.

Kiedy spoglądam dziś, po 25 latach przeżytych, latach niełatwych, z jednej strony raduje się serce, z drugiej zaś wielki żal ścisła człowieka, aby robotnik, który był uciskany, którego po prostu zniweczono, obdarło z godności ludzkiej, musiał uciec się do manifestacji o własną godność. Gdyby 25 lat temu, tutaj, na tym miejscu byli przedstawiciele rządu i miasta... Wówczas uciekli, nie chcieli z nami rozmawiać, gdyż sami nie mieli tej władzy, aby dać to, czegośmy żądali.

Dzisiaj stoję tu jako jeden z tych, którzy tworzyli u „Cegielskiego” tę manifestację. A wynika ona z niemożności i ostateczności. Ten zryw zgłuszył rozum i rozsądek. Ten sam błąd powtórzył się w Gdańsku roku 1970. Dzisiaj nasza „Solidarność” osiągnęła to, czego przez te wszystkie lata nie mogliśmy osiągnąć. Wielki ból, ale ludzi słodził, którzy wreszcie, tak jak i my — Cegielszczacy i pozostały naród poznański, domagali się właśnie tego samego nie na krótko.

Cieszyliśmy się wówczas tą wolnością, gdyż po małym czasie zlikwidowano wszystko. Z „Cegielskiego” zostali wyrzuceni na bruk ludzie, którzy wówczas ten Czerwiec tworzyli. „Wilcze bilety” nas przesładowały.

Spoglądając na was, brakuje mi tych, którzy z nami szli w pochodzie. Był to ich ostatni pochód. Wzniesiliśmy pomnik, lecz nie przywrócimy im życia. Nie spodziewaliśmy się obrotu takiego, że nasze sumienie obciąża ofiary: morderców i poległych.

Poznań przyczynił się do uwolnienia drogiego nam arcykapłana, Jego Eminencji księdza Kardynała Prymasa Polski. Jako chrześcijanin pragnę w tej chwili zwrócić się do wszystkich: do wierzących i niewierzących, gdyż testament księdza Prymasa pozostawił nam dużą spuściznę, pozostawił nam wielki obowiązek troski o Ojczyznę.

Wszędzie mówi się „odnowa”. Nie widać jej. Świętej pamięci ksiądz Kardynał w swoim przemówieniu w Częstochowie jakże pięknie powiedział, że codziennie wyprawiamy w pacierzu: odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy. W imię Jezusa, w imię Chrystusa: to jest testament dla nas wszystkich. A my, którzyśmy tę spuściznę otrzymali, mogliśmy ufnie patrzeć w przyszłość.

Rozmawiajmy i jeszcze raz rozmawiajmy, ale nie strzelajmy do siebie, nie szczynmy na siebie wzajemnie. Dostę cały naród ma zdenerwowania, fałszywych zarzutów i z tym powinniśmy skończyć. Niech wreszcie jedność zapanuje w narodzie, niech zapanuje trzeźwość i zdrowa myśl. Są to słowa księdza Kardynała.

O Polskę trzeba nam walczyć silną i mocną. Tylko niech nam nikt w tym nie przeszkadza.

Mamy tylu ucieszonych. Dlaczego za granicą są oni tak bardzo ceniący, mimo że są Polakami i nie mając obywatelską wysuwają się ich na piedestały? Wiele dlaczego ci sami ucieszeni tu, u nas w kraju są po prostu gnębieni?

Nie zbudujcie już tej Polski, bo moje lata minęły, ale dajmy — proszę — dojsz ludzkiej uczciwemu, mądrym, że świeżym umysłem. Dajmy im ten mandat zaufania, który przez młody umysł, nie zarażony tym, czym my — starsi — przez 36 lat już zaraził się. Dla nas nie ma miejsca w tej chwili w rządach. Dla młodzieży to jest. Nie nasza wina, że ta nasza kochana Ojczyzna, dla której wszyscy bez wyjątku poświęciliśmy się, która tyle potu i krwi kosztowała, stoi w tej chwili w ruinie.

Pamiętajmy jedno: kiedy będziemy zjednoczeni, nie będzie żadnych warstw ludzi uprzywilejowanych, wówczas rzeczywiście dokonamy tego, co Polak potrafi. A Polak potrafi.

Proszę o odsłonięcie pomnika męki, walki i zwycięstwa.



Fot. Aleksander Kępczyk i Lesław Wdowiński



# Solidarność

Z ostatniej chwili

We wtorek, 29.9.81 r., o godz. 16.50 I Krajowy Zjazd Delegatów udzielił absolutorium Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Za wnioskiem głosowało 557 delegatów, przeciwko 64, wstrzymało się 71. Przewodniczący obrad wyraził podziękowanie ustępującej Komisji, a delegaci, powstając z miejsc, nagrodzili ją długotrwałą owacją.

## I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

Dnia 26 września po ponad dwutygodniowej przerwie w obradach, wypełnionej pracami 13 zespołów tematycznych i Komisji Programowej, rozpoczęła się druga tura Zjazdu.

Odbývá się ona nadal w sali „Olivii”. Przed rozpoczęciem obrad została odprawiona, zwyczajowa już na tym Zjeździe, Msza święta.

## DIARIUSZ ZJAZDOWY

### DZIEŃ VII

Zjazd wznowił swoją działalność o godzinie 10.00.

Obrady otworzył przewodniczący ustępującego Prezydium Zjazdu Tadeusz Syryjczyk (Region Małopolska).

O godz. 10.03 na salę, na której wszyscy powstał z miejsc, wprowadzono sztandar Związku, a wśród nich jako pierwszy sztandar MKS z Gdańska. Obecni odśpiewali Hymn Narodowy i pieśń „Boże coś Polskę”.

W wyniku głosowania wybrano nowe 20-osobowe Prezydium Zjazdu, którego przewodniczącym został Jerzy Buzek (Region Śląsko-Dąbrowski), zaś sekretarzem Jerzy Stepien (Region Świętokrzyski). Do przerwy przewodniczył obradom Antoni Fijałkowski (Region Mazowiecki).

Zjazd zajął się następnie wyborem Komisji Uchwał i Wniosków. Przewodniczącym Komisji został Jan Dowgiałło (Region Mazowiecki), wiceprzewodniczącym Henryk Sienkiewicz (Region Śląsko-Dąbrowski), Tomasz Wójcik (Region Dolny Śląsk), a sekretarzem Ludmiła Repezyńska (Region Kujawski).

Z kolei Zjazd debatował nad poprawkami regulaminu, dotyczącymi składania wniosków formalnych i trybu postępowania przy zgłaszaniu wniosków i projektów uchwał.

Ustalono też porządek obrad.

Wśród zgłoszonych wniosków dwa wywołały ożywioną reakcję sali. Pierwszy dotyczył sprawy transmitowania obrad przez radio w Gdańsku. Wygłosiła mianowicie propozycja, aby obrady Zjazdu były transmitowane przez miejscową rozgłośnię. Sprzeciwiło się temu stanowczo dwóch delegatów, pracowników radiokomitetu, motywując swój sprzeciw niezwykłym, stosunkiem ich macierzystej instytucji do „Solidarności” i nieprzebraniem przez nią zawieranych umów. W wyniku głosowania wniosek upadł.

Drugi wniosek, zgłoszony przez delegację Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, dotyczył sytuacji w kopalni „Szczegółowice”. W sprawie tej delegacja regionu zgłosiła sobie wypowiedzi w trybie następującym: przewodniczącego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Leszka Wałiszewskiego.

Za aprobatą sali głos zabrał Leszek Wałiszewski, który opisał przebieg wy-

darzeń w Kopalni „Szczegółowice”, będących następstwem przybycia tam ekipy telewizyjnej.

Podczas nagrywania programu głos zabrał, inspirowany przez przewodniczącego rady zakładowej, członek związku branżowego, który pochodził w imieniu górników uchwale Rady Ministrów o sposobie wynagradzania pracy w wolne soboty. A jak wiadomo, spotkała się ona z protestem w środowisku górniczym. W odpowiedzi wywołał strajk, nie zalogi, skoncentrowano się na Zjeździe, przewodniczącego rady zakładowej na taczach, uprzednio należycie wymoszczonych gałkami. Wsiadł do niej sam, zachęcony słowami przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, Tadeusza Arenta: — „Wiesz sam bracie, co masz robić”. Według opinii świadków postępowanie Arenta uchroniło wywiezionego przed daleko gorszymi dlań objawami zniechęcenia górników. Nazajutrz po tym, kiedy Tadeusz Arent został aresztowany w kopalni doszło do strajku, który pociągnął za sobą strajk solidarnościowy w innych kopalniach. Działalność władz regionu sprawiła — stwierdził Wałiszewski — iż strajki w innych kopalniach, poza „Szczegółowicami”, przekształcono w porządkowe strajki. W związku z powstałą sytuacją delegacji z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zgłosił projekt odpowiedniej uchwały, która skierowana do obracowania przez Komisję Uchwał i Wniosków.

Po przerwie, o godz. 12.10, przewodniczący obrad objął Krzysztof Turkowski. Sprawozdanie z pracy KKK w okresie między turami Zjazdu złożył Andrzej Celuński. Na wstępie stwierdził, że Komisja Krajowa postanowiła ograniczyć swoją działalność do spraw wymagających natychmiastowej reakcji Związku, tak aby nie ograniczać uprawnień władz, które wyłoni Zjazd.

Dwie sprawy wymagały takiej reakcji:

1. Uchwała Rady Ministrów nr 199/81 w sprawie środków zapewnienia zwiększenia wydobycia węgla kamiennego oraz innych surowców z kopalń śląskich. Załogi uznały, że uchwała nie służy zwiększeniu wydobycia, a tylko podziałowi zasobów i wprowadzeniu rozdziału między Śląskiem a resztą kraju, po czym odmówiły jej realizacji. Prezydium KKK po zapoznaniu się ze

CIĄG DALSZY NA STR. 4

### Oświadczenie I Krajowego Zjazdu Delegatów

Delegaci na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” wyrażają oburzenie wobec faktu aresztowania przewodniczącego KZ Kopalni Węgla Kamiennego SZCZEGÓŁOWICE.

Aresztowanie Tadeusza Arenta za decyzję usunięcia poza teren kopalni przewodniczącego Związku Zawodowego Górników w celu uchronienia go przed przejawami oburzenia załogi uważamy za niedopuszczalne.

Delegaci domagają się natychmiastowego uwolnienia z aresztu Tadeusza Arenta i protestują przeciwko niebezpiecznym w skutkach próbom ubarbiania opinii publicznej przeciwko działaczom naszego Związku.

Delegaci wyrażają uznanie i podziękowanie załogom pozostałych kopalni i załogom przeciwko działaczom naszego Związku.

Jednocześnie delegaci zwracają uwagę, że władze mogą dążyć do celowego zapostawienia w obronie Tadeusza Arenta.

Apelujemy do wszystkich członków NSZZ „Solidarność” o zachowanie szczególnej rozwagi, spokoju, dyscypliny związkowej i konsultowanie ze Zjazdem wszystkich decyzji, które mogą mieć wpływ na jego przebieg.



Fot. Lesław Wdowiński

## Zachować ostrożność i robić swoje

(Dyskusja delegatów z ekipą redakcji)

W dyskusji udział wzięli: Barbara Kaczorowska (pielęgniarka ze Szpitala Ginekologiczno-Położniczego w Łodzi), Edward Imiela (technik z Fabryki Samochodów Ciepłowniczych w Starachowicach, Region Świętokrzyski), Janusz Sobola (górnik z Zakł. Górniczych w Lublinie, wiceprzewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Regionu Dolny Śląsk w Legnicy), Stanisław Lewandowski (pracownik Zakł. Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, członek Prezydium Zarządu Regionu Bydgoskiego).

Redakcja: Pierwsza tura Zjazdu wywołała zacięłą kampanię antyzwiązkową w kraju i za granicą. Jak wobec tego powinna wyglądać druga tura: czy dać zdecydowany odpór, robić swoje i nie zwracać uwagi, czy też zachować szczególną ostrożność?

Barbara Kaczorowska: — Zachować ostrożność, lecz robić swoje.

Edward Imiela: Kampania nie powinna wpływać na Zjazd. Ma on przebiegać tak jak był zaplanowany i delegaci nie powinni działać pod presją. Była ona obliczona na to żeby nas zmniejszyć.

Janusz Sobola: — Podstawą nagonki stało się Posłanie. (...) W tej sytuacji zostają dwa warianty. Pierwszy — druga tura może zignorować całą kampanię przeciwko nam, bo ona jest po to żeby wywołać zadręczenie, żeby nas zmusić do zmian. Drugi wariant to zdecydowane uderzenie, ale to byłoby nie na czasie.

Stanisław Lewandowski: — Związek

cały czas był narażony na różne konflikty i to co się teraz dzieje nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem. W czasie pierwszej tury nie udało się promokcją w Bydgoszczy. Bo to nie innego być nie mogło jeżeli przez 5 godzin więźniowie uciekają przez mur cztery metry wysoki, pół metra szeroki, a milicja w tym czasie rozpędza tłum pod więzieniem. Nie wiemy nawet, po co były te prowokacje, po co była kampania propagandowa przed drugą turą. Czy po to by była ona bardziej radykalna, czy żeby się delegaci wystraszyli. Te dwa tygodnie próbujemy wykorzystać, żeby rozbić jedność Związku. Wielu ludzi, szczególnie kobiet, było wystraszone. Jedno oświadczenie, drugie oświadczenie, apele, bez przerwy mówiono o nas i w związku z tym ludzie zaczęli się wahać. Ale na masowkach gdy wyjaśniliśmy jak jest naprawdę okazało się, że ludzie zaczęli zwracać legitymacje partyjne. W efekcie ludzie są bardziej zwiarcili, zjednoczeni. Tak jak się zachowywaliśmy na pierwszej turze Zjazdu — nie daliśmy się sprowokować — tak samo uważam, że i teraz nie należy się ani bać, ani być superradykalnym. Po prostu należy być tą najwyższą władzą Związku. Mówimy ludziom, żeby się nie bali, więc nie bójmy się sami.

B.K.: — Ja jeszcze o Posłaniu. Nie chcę mówić, czy było dobre, czy złe, ale pozwoliło odwrócić naszą uwagę od sprawy najważniejszej, jaką jest samorząd.

Redakcja: — Jak przebiegały spotkania z naszymi wyborcami między turą

mi Zjazdu? Co mówili o pierwszej, czego chcieli od drugiej?

J.S.: Nasi wyborcy dali nam jakby możliwość ustąpienia we wszystkich sprawach, ale nie w sprawie samorządu. Stało się inaczej. Ale chociaż ta ustawa jest bardzo niezadowolająca, to trzeba ludziom wytłumaczyć jedną rzecz. Jeden duży sukces. Przy tej okazji po raz pierwszy w historii Sejm sprzeciwił się partii.

E.I.: — Ludzie mówią nam, że na Zjeździe zajmowaliśmy się wszystkim wielkimi sprawami, a najmniej Związkiem. O wszystkim mówiliśmy, a najmniej o takich przyziemnych sprawach. Mówią, że Związek albo jest wciągany, albo sam pcha się we wszystko: od najmniejszego guzika aż do wielkiej reformy. Nie wytrzymujemy po prostu tej pracy, jakiej się podjęliśmy.

J.S.: — Wyborcy byli poddani presji środków masowego przekazu i zastanawiali się, czy ten czas na pierwszej turze był przez nas wykorzystany właściwie. Zastanawiano się, czy przypadkiem nie za dużo czasu straciliśmy na dyskusję nad statutem. Przyjęto go z niewielkimi zmianami, a dyskusja trwała 3 dni. Uznano, że poświęciliśmy zbyt dużo czasu na drobiazgi. Co do uchwał, to ludzie uznali je za słuszne, kiedy je poznali. To samo dotyczy Posłania. Środki masowego przekazu tylko je komentowały, a ludzie na zebraniach pytali, co w nim takiego strasznego było, że wywołało taką reakcję. (...) Te spotkania były konieczne, robiłmy ich bardzo dużo, bo to było antidotum na tę szalejącą propagandę.

Jeśli chodzi o drugą turę Zjazdu, to wszyscy oczywiście czekają na program. Ludzie liczą na skonsolidowanie się Związku wokół programu. Wyborcy zobowiązali się przede wszystkim do tego, żeby program był realny — nadawali się do wykonania. Określiłi na spotkaniach kandydatury, na które mamy głosować. Wybranie tych ludzi, do

DO KOŃCZENIA NA STR. 3



# Solidarność

**P**OLSKA żegna swego Prymasa. Z komunikatów lekarskich wiedzieliśmy o postępach, jakie czyni nieuleczalna choroba. Odszedł w wieku niespełna lat osiemdziesięciu. Śmierć Jego nie była więc zaskoczeniem. Ale czwartkowy poranek 28 maja 1981 przebiegał życie, które zrosło się z losami naszego narodu, z jego dramatami i okrasami nadziei, z każdym, i ciężkim, i jaśniejszym dniem. Trudno nam, i prawie nie sposób, zdać sobie sprawę, że zabraknie nam teraz Kogoś, kto był autorytetem powszechnie uznanym, czyj głos był miarą, do której wszyscy musieli się odnieść; Kogoś, kto bardziej niż ktokolwiek inny, uosabiał Naród, Jego trwałość i godność.

W tych dniach żałoby uświadamiamy sobie, że zmarł Człowiek, bez którego Polska nie byłaby dziś tym, czym jest. Z imieniem Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego, związana jest cała epoka w historii Narodu i Kościoła w Polsce. Był sługą Kościoła i Narodu i był, polskiego Kościoła i Narodu, przywódcą, którego postawa wyznaczała drogę współczesnym pokoleniom Polaków.

Nikt dziś, i w Polsce, i w świecie nie może przejść obojętnie nad tym, co znaczyło i znaczy w tych czasach chrześcijaństwo w historii naszej Ojczyzny. Skazane na wyrugowanie przez państwowy ateizm — dało świadectwo swojej żywotności. Prymas ten związek chrześcijaństwa z historią naszego narodu, z jego wczoraj i dziś, czuł każdym nerwem swej osobowości; wiedział, że sprawa toczy się o los Kościoła i o duchową niezależność Narodu. Bronił jedności i niezależności Kościoła. Czasy współczesne, przemiany społeczne, którym podlegaliśmy, niosły rzeczy różne. Nie był zwrócony przeciw temu, co zmieniało warunki życia społeczeństwa, ale wiedział, że dobro i zło zostały zmieszane z sobą i że człowiek został zagrożony w swojej wolności, w prawie do wiary, w swojej tożsamości. Wiedział, że naród nie zostanie przetworzony na inną modłę, jeżeli czerpać będzie z tych samych soków żywotnych swojej tradycji, ukształtowanej przez tysiącletni związek z chrześcijańską kulturą Europy. I wiedział, że Kościół w tych czasach musi podjąć szczególną służbę: musi mówić za społeczeństwo zmuszone do milczenia, bronić je przed duchowym zniewoleniem i być dla niego głosem prawdy.

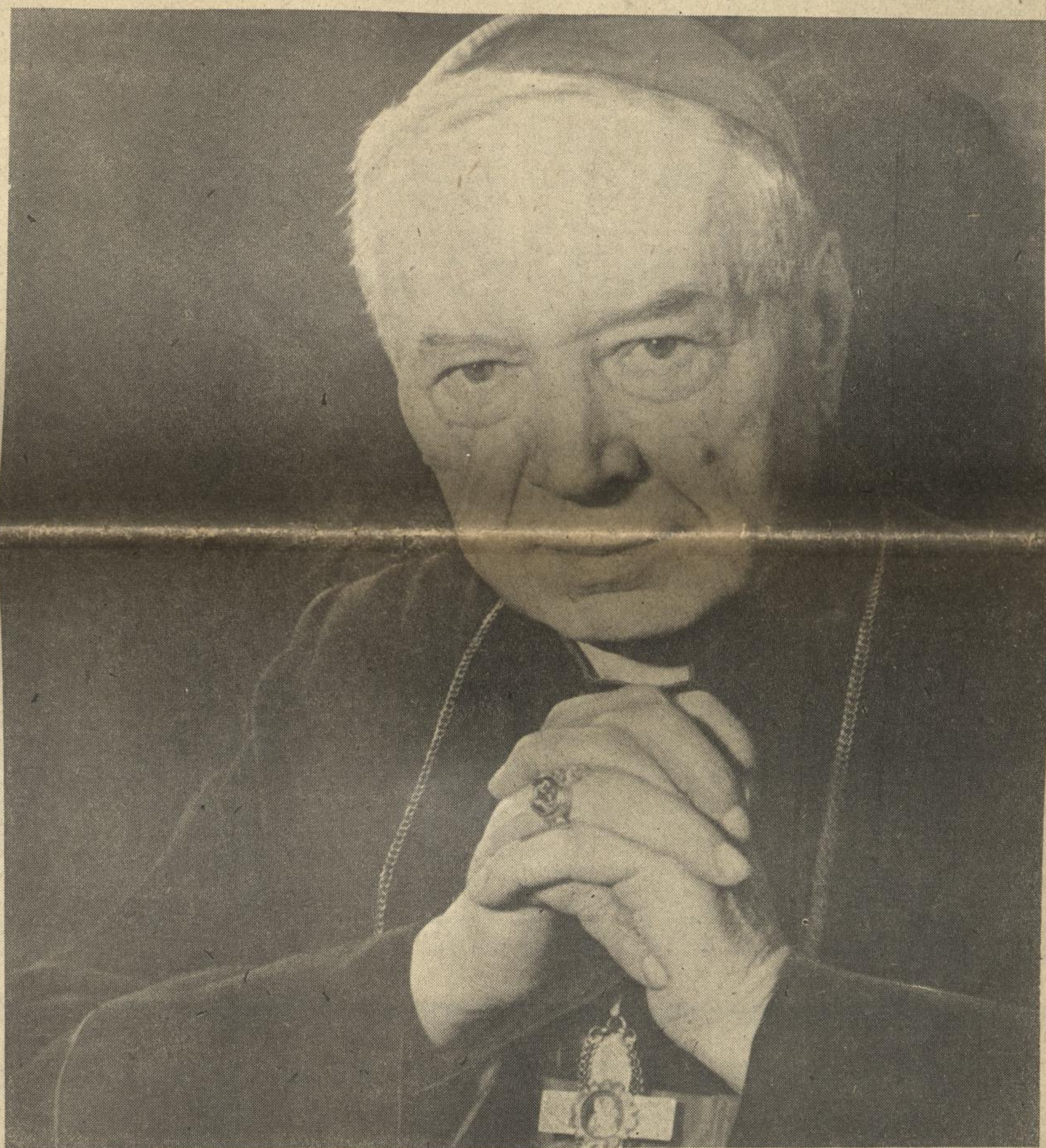
Kardynał Wyszyński tworzył ten wzorek roli Kościoła. Był nieugiętym obrońcą wiary i miejsca Kościoła w życiu Polski. Zapłacił za to cenę aresztowania i odosobnienia, o którym nikt wtedy nie mógł powiedzieć czy nie będzie ostateczne. Zapłacił później cenę wielu oskarżeń. Nie przestał jednak nigdy mówić rządzącym Polsce — i wówczas, gdy był atakowany, i potem, gdy uznano już Jego wielkość — że Kościół jest sobą, gdy broni prawdy i że godność i prawa narodu muszą być szanowane. Z Jego to udziałem Kościół w Polsce, z roli obrońcy, prawa do swego własnego istnienia i rozwoju, stawał się coraz mocniej i powszechniej rzecznikiem praw ludzkich i obywatelskich, także praw ludzi dalekich od Kościoła. W obrębie swoich działań dawał Kościół miejsce twórcom zmuszonym do milczenia; ujmował się za prześladowanymi w kolejnych kryzysach, robotnikami czy młodzieżą; walczył o prawa ludzi pracy w mieście i na wsi; domagał się uwolnienia aresztowanych czy udzielał w swych murach azylu głodującym. Kościół, jedyna do sierpnia 1980, niezależna od państwa, masowa siła społeczna, stał się pod Jego przywództwem rzecznikiem praw narodu i praw człowieka.

W tej drodze Kościoła polskiego, w tej drodze Prymasa odnaleźć trzeba — i to przez cały czas — ślad szczególny. Nieugięty i walczący, był również człowiekiem, który mówił narodowi o jego miejscu i obowiązkach, i który, jak rzadko kto, walczył o słusze prawa, potrafił dbać o sprawy nadrzędne, ogólnonarodowe. Potrafił też wyznaczać granice, których nie należy przekraczać. Czynił tak z poczucia odpowiedzialności za Ojczyznę i zawsze tej odpowiedzialności uczył swoim postępowaniem.

Polska była dla Niego pojęciem szerszym, obejmował nim zawsze i tych, co są poza krajem i dla niego pracują. A zarazem wiedział, że losy kraju rozstrzygają się tutaj. Wiedział też, że trzeba czynić to, co jest możliwe: podnosząc naród, krzepiąc go i ucząc walki o duchową wolność, o prawa obywatelskie, uczył również nieustępliwego osłaniania tego krok po kroku. Prowadził Polaków nie do nieszczęścia, choćby i bohaterskiego, ale do życia. Dlatego właśnie był największym mężem stanu Polski powojennej. Ocalił duchową niepodległość Narodu. Należy do wielkich całej naszej historii. Do tych, których wielkość trwa.

Teraz Go żegnamy. Wszyscy. Przeprowadził Kościół i Naród w czasy nowe.

TADEUSZ MAZOWIECKI



## TESTAMENT

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Pana mego Jezusa Chrystusa, przez przyczynę Bogurodzicy, Dziewicy, Królowej Polski i Zwycięskiej Wspomożycielki Jasnogórskiej.

Świadom, że przyszła godzina moja, gdy mam wracać do Ojca, od którego otrzymałem życie na ziemi, składam to wyznanie pełnej gotowości i uległości dziecka Bożego, w formie mego testamentu.

Pracując dla Kościoła Chrystusowego, muszę wyznać, że zawsze doznawałem pełnego zrozumienia w trudnych sytuacjach Kościoła w Polsce od Ojca św. Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI. Nigdy nie usłyszałem od nich najmniejszej przygany, ani też krytycznej oceny naszej pracy. Natomiast zawsze budowały mnie przedziwne szacunek i miłość, z jaką odnosili się Papież do Kościoła w Polsce, do Biskupów, kapłanów — i do mnie. Wiem, że zawsze ufali Kościołowi Polskiemu, chociaż nie mogli niektórych naszych postulatów spełnić. Piszę to dlatego, bo wiem, że w Polsce istnieje cała biblioteka politycznych publikacji, które zniekształcają właściwy obraz rzeczywistości.

Kościółowi w Polsce służyłem według najlepszego mego zrozumienia Jego sytuacji i potrzeb. Chciałem obronić Kościół przed zaprogramowaną ateizacją... przed nienawiścią społeczną... przed rozwiązaniem. ... Uważam sobie za łaskę, że mogłem z pomocą Episkopatu Polski — przygotować Naród przez Wielką Nowennę, Śluby Jasnogórskie, Akt Oddania Narodu Bogurodzicy w macierzyńską niewolę Miłości i Społeczną Krucjatę Miłości — na nowe Milenium. Gorąco pragnę, by Naród Polski pozostał wierny tym zobowiązaniom.

W stosunku do mojej Ojczyzny zachowuję pełną cześć i miłość. ...

Przekonany o doniosłości przemian społecznych, służyłem bezinteresownie przez wiele lat warstwowi robotniczemu, zwłaszcza przez pracę kulturalno-oświatową, w duchu społecznych encyklik Papieża. Uważam, że pomimo przemian ustrojowo-politycznych dzieło to nie zostało jeszcze dokonane. ... Ufam jednak, że zdrowy duch osobowości ludzkiej zwycięży w tej walce o godność i wolność człowieczeństwa.

...Nie traciłem jednak wiary w to, że wielu ludzi, realizujących tzw. przebudowę, działało w dobrej wierze, lub zmuszeni układem sił politycznych, od nich nie zależnych. Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo Prawdy, jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie, i że uchroniłem się przed nieważnością do moich Rodaków, sprawujących władzę w Państwie. Świadom wyrządzonej mi krzywdy, przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczytali.

Korząc się u stóp Świętej Bożej Wspomożycielki mojej, Bogurodzicy Dziewicy, Pani Jasnogórskiej, której służyłem jako Niewolnik oddany Jej w więzieniu w Słoczku Warmińskim dnia 8 grudnia 1953 roku, najpokorniej proszę, Ucieczkę Grzeszników, aby była mi Orędowniczką przed Tronem Trójcy Świętej.

Amen.  
† STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI  
Prymas Polski  
Niewolnik Maryi

Jasna Góra, dnia 15.VIII.1969 R.P.

(Fragment odczytany w katedrze św. Jana w Warszawie przed złożeniem trumny w krypcie.)